

Ciekawiło mnie, dlaczego przypadkowi ludzie godzą się wziąć udział w orgiach

10 maja 2013

Zawsze sprawdzam na ile mogę się posunąć, żeby nie skrzywdzić człowieka, powiedział PL Delfi Michał Marczak, reżyser dokumentalnego filmu „Fuck for forest”, który opowiada o grupce radykalnych ekologów. Ekologowie uprawiają seks przed kamerą, później wykładają filmiki na swojej stronie internetowej, aby w ten sposób zbierać pieniądze na ratowanie przyrody. Film można było zobaczyć na festiwalu filmowym „Kino pavasaris”

RYSZARD ROTKIEWICZ: W jednym z wywiadów Pan powiedział, że film powstał przez przypadek. Faktycznie wcześniej nic Pan nie słyszał o organizacji „Fuck for rorest”?

MICHAŁ MARCZAK: Na początku przeczytałem o nich artykuł w gazecie i zacząłem się ciekawić o co w tym wszystkim chodzi, o co im chodzi. Zaciekawiło mnie to, że w ich działaniu była dokumentalna prawda. Widać było, że dla większości to sprawa przyjemność. Ciekawiło mnie, dlaczego ludzie przypadkowo spotkani na ulicy, godzą się wziąć udział w orgiach.

– Czy ciężko było zdobyć zaufanie członków grupy?

– To zawsze zajmuje trochę czasu. W końcu polubiliśmy się, chociaż jesteśmy zupełnie różni. Pierwszych parę miesięcy było tak, że ja nie wiedziałem czy zrobię film, oni nie wiedzieli czy chcą w nim wystąpić, ale w tym czasie dobrze się poznaliśmy, dlatego podczas kręcenia filmu nie było żadnych barier między nami.

– W jaki sposób tych kilka miesięcy zmieniły Pana?

– Łatwiej mi się teraz podrywa dziewczyny. Żyjemy w czasach hiperseksualności. Seks jest eksponowany w magazynach, teledyskach, w filmach. A w rzeczywistości, widzę to na przykładzie moich znajomych, że wielu chciałoby podejść do dziewczyny, ale nie ma odwagi, albo nie jest pewna siebie, albo nie wie jak to zrobić. Bycie z tą grupą pokazało mi, że trzeba być odważnym, trzeba próbować. Każdy w głębi chce przeżyć jakąś przygodę. Jak mówi „Fuck for forest”, tylko jeden na dziesięciu godzi się na takie pójście do łóżka. Przedtem nie myślałem, że tak jest. I chodzi nie tylko o wolność seksualną. Bohater mego filmu jest naprawdę wolny. Dogada się z każdym: z narkomanem, z biznesmenem, z każdym znajdzie kontakt. Czego brakuje w naszej części Europy? Nie mamy odwagi po prostu podejść do ludzi i porozmawiać bez powodu.

– **„Fuck for forest” łączy z jednej strony radykalny altruizm, z drugiej ekshibicjonizm. Czy w dzisiejszym świecie, jeśli chcesz coś zrobić, nawet pozytywnego, musisz zrobić coś skandalicznego, ekstrawaganckiego i tylko wtedy świat o Tobie usłyszy?**

– Na pewno to pomaga. W dzisiejszych czasach zalewu informacji, w taki sposób łatwiej się przebić. Na pewno nikt o nich tyle nie pisał, jeśli by nie używali seksualności. Trzeba przyznać, że bardzo mądrze połączyli ekshibicjonizm i altruizm. Oni przed założeniem „Fuck for forest”, kręcili ze sobą filmy, kochali się z wieloma partnerami, w lesie, wchodzili na drzewa. Oni urodzili się z połączeniem, że seksualność równa się wolność i przyroda. Poprzez seksualność powracają do korzeni. W pewnym momencie posunęli się o krok dalej i zaczęli to sprzedawać w celu ratowania przyrody. Nie był to wariant: wymyślmy coś szokującego i sprzedajmy. U nich wszystko wyszło w sposób naturalny.

– **Biorąc się za dany temat z pewnością Pan się liczył, że wywoła kontrowersje. Czy osobiście ma Pan jakieś granice których nie przekroczy, czy zjawiska które nie ukáže?**

– Szczególnie w filmie dokumentalny takie granice nie są stałe. Całkowicie inne granice stosuję wobec ludzi, dla których seksualność jest czymś normalnym. Dla takich ludzi seks w miejscu publicznym jest czymś normalny, a jedzenie śniadania jest strefą intymną. W stosunku do nich musiałem przyjąć zupełnie inne granice niż do innych osób. Zawsze sprawdzam na ile mogę się posunąć, żeby nie skrzywdzić człowieka. Film dokumentalny może szybko i łatwo zniszczyć człowieka. Staram się zawsze podać dla widza w miarę obiektywną wersję, aby sam zdecydował.

– Dla wielu reżyserów film dokumentalny jest trampoliną do filmu fabularnego. Czy Pan również chce sfilmować fabułę?

– Tak. Bardzo chcę zrobić film fabularny. Wyznaję taką zasadę, jeśli mogę opowiedzieć historię „dokumentalnie”, to nie będę ją robił „fabularnie”. Z wielu historii jednak nie da się zrobić dokumentu, bo z wieloma bohaterami nie da się być z kamerą w łóżku, wtedy trzeba przenosić się do świata fabularnego. Mam już sporo materiału, który próbowałem zrobić dokumentalnie, ale mi nie wyszło, więc zacząłem pisać „fabułę”.

– Jest Pan pierwszy raz w Wilnie? Czy udało się coś zobaczyć?

– Z Wilna pochodzą moi dziadkowie. Zdążyłem tylko zobaczyć kościół pw. św. Anny, w którym moi dziadkowie w 1938 roku wzięli ślub. Tyle pamiętam, że po ślubie podczas „zamieszek” zostali wysiedleni stąd do Polski i musieli tam znaleźć nowe życie. Zamierzam odwiedzić miejsce, gdzie mieszkali dziadkowie, ale nie pamiętam nazw, więc czekam na informację z domu, mają mi zeskanować zdjęcia i przysłać. Nigdy wcześniej nie miałem okazji odwiedzić Wilna, więc teraz pragnę wszystko nadrobić.

Źródło: [PL Delfi](#)